

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnośnikiem do domu.
Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: u pana Józefa Kałdonka w Szarleju ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Przyczyny i skutki.

Każde zjawisko ma swoje przyczyny. Chcąc należycie zrozumieć, pewne zewnętrzne objawy, należy sięgnąć do ich źródła i zbadać ich przyczyny. Wtedy dopiero okaże się zrozumiałem niejedno co na pierwszy rzut oka wydaje się zagadkowym.

Zamach Piłsudskiego i udanie się jego akcji wydaje się zagadką w naszym życiu państwowym, ale wydaje się nią tylko na pozór. W rzeczywistości bowiem grunt do zamachu stanu był dawno dojrzały. Nietylko dla tego, że wystąpienie zbrojne było zawczasu przygotowane przez ministra spraw wojskowych Żeligowskiego, ale głównie z tej przyczyny, że w umysłach większości obywateli bunt miał od dawna grunt podatny. W tym właśnie nastroju większości społeczeństwa szukać należy przyczyn, które zamachowi Piłsudskiego zapewniły — częściowe przynajmniej — powodzenie.

Bunt uczuciowy istniał już od szeregu lat. Wywołała go nieudolna i nieuczciwa gospodarka w państwie, a przede wszystkim zupełna prawie bezkarność nadużyć i otaczanie opieką tych, którzy powinni byli być pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Nieprzejrzany szereg zwykłych łajdactw i mniej lub więcej podejrzanych „interesów“, uprawianych przez tych, którzy powinni byli przestrzegać zasad praworządności i czystości rąk, sprawił, że pogwałcenie praworządności stało się możliwym. Przyczem pomijamy zupełnie tę okoliczność, że słabość i niedołęstwo rządzących rozzuchwaliło zamachowców.

Niema bodaj w Polsce patrioty, którzyby nie bolał nad tem, co się stało. Czemkolwiek bunt usprawiedliwićby można, pozostanie on zawsze czynem strasznym ze stanowiska państwowego, bo obala ideę legalności, bez której państwo ostać się nie może. Muszą być świętości, na które żaden obywatel targnąć się nie ma prawa, choćby miał najwięcej uzasadnione powody do niezadowolienia z istniejącego stanu rzeczy. Do tych świętości należą prawa, które naród sam sobie przez swych przedstawicieli nadał.

Marszałek Piłsudski targnął się na majestat państwa i jego prawa, w potokach krwi unurzał Konstytucję, rozbił armię narodową na obozy. To są czyny, których mu żaden patriota nie może wybaczyć, choćby rozumiał pobudki, przedstawiające się u niego inaczej niż w umysłowości innych obywateli. Książd Panaś, rzucając na ziemię w obecności dostojników wojskowych p. Piłsudskiego order jego, które mu „piers palą“, dał wyraz uczuciom, jakie dziś ożywiają wszystkich patriotów stroskanych o losy Ojczyzny.

Jednak na samem wymyślaniu p. Piłsudskiemu ten tragiczny moment dziejów naszych skończyć się nie może. Jesteśmy przekonani, że tak marszałek Piłsudski jak otoczenie jego przerazili się swego dzieła i krew z ich winy przelana zaciążyła im na sumieniu. Tem jedynie wytłomaczyć sobie można połowiczność zamachu, któremu brak logicznego zakończenia t. j. dyktatury. Złamano zasadę praworządności i ładu państwowego — aby znowu powrócić do zasad konstytucyjnych, co ujawniło się w uznaniu przejściowej pre-

zydentury marszałka Sejmu Rataja. W tem jest jakieś niedociągnięcie, logiczna luka i jakby dowód, że nie umiemy być konsekwentni. Dla tego, aby p. marszałek Piłsudski został ministrem spraw wojskowych, nie potrzeba było poświęcać życia i zdrowia tak wielkiej rzeszy obywateli. Cena jest w każdym razie za wysoka.

Z okropnych wypadków dni ostatnich musi być wysnuta jedna nauka, a mianowicie ta, że steru nawy państwowej nie wolno powierzać niedołęgom i ludziom nie mającym zupełnie czystych rąk. Energia, rozum i uczciwość muszą iść w parze u tych, którzy mają państwem rządzić. Ufamy, że niezadługo powrócimy do normalnych stosunków w państwie i wtedy żądać będziemy od Sejmu, aby straszna nauka w las nie poszła. Rząd obecny razem z p. Piłsudskim musi czemprędzej dojść do przekonania, że gwałt nie może być wyniesiony do wyżyn stałej i trwałej zasady rządzenia. Musi także zrozumieć, że przeciwnicy jego stali w obronie praworządności i nie mogą być traktowani jako buntownicy.

Jeżeli gdzie to w byłej dzielnicy pruskiej najtrudniej będzie pogodzić się z nowym stanem rzeczy. Minister Młodzianowski na konferencji prasowej wyraził zapatrywanie, że ta właśnie dzielnica (województwo poznańskie), znajduje się „w stanie wzburzenia, które możnaby nazwać nienaturalnem“. Twierdzenie takie jest całkiem naiwne, bo wzburzenie z powodu wypadków warszawskich jest najzupełniej naturalne u ludności, która nie widzi w zamachach zbawienia kraju ani uznać ich nie może jako legalnej instytucji. Ludność ta nie wierzy też i — na mocy doświadczenia z pierwszych lat wolności — wierzyć nie może, aby rząd Piłsudskiego mógł dać radę piętzącym się trudnościom. Ona — jedyna w całej Polsce — zwarta masą stanęła po stronie prawowitego rządu, choć w wielkiej swej części nie była z niego zadowolona. Dla tego jej przedewszystkiem zadaniem będzie dążyć do stworzenia takiego stanu rzeczy, któryby przynajmniej w tej dzielnicy gwarantował normalne funkcjonowanie życia państwowego — bez obawy zamachów i ryzykownych eksperymentów.

(„Dziennik Bydgoski“).

Przegląd polityczny

POLSKA.

Warszawa, 21. 5. P. Roman Dmowski powrócił z Paryża i zatrzymał się w Poznaniu.

Warszawa, 21. 5. Wbrew podawanym z ust do ust pogłoskom, jakoby b. prem. Witos w przebraniu policjanta wyjechał do Wierchostawic. „Echo Warszawskie“ donosi, że Witos bawi na Pomorzu.

Warszawa, 22. 5. Ogłoszono obwieszczenie Marszałka Sejmu o zwołaniu Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej na dzień 31-go maja godz. 10 rano do sali zebrań Sejmu i Senatu.

Warszawa, 22. 5. Mimo wyznaczenia terminu Zgromadzenia Narodowego bardzo trudno jest ustalić rozkład sił w przyszłym Zgromadzeniu Narodowym wysuniętych przez poszczególne obozy kandydatów. Lewica wysuwa p. Piłsudskiego. Według doniesienia „Polski Zbrojnej“, p. Piłsudski zgodził się na wysunięcie swej kandydatury.

Warszawa, 22. 5. W rozmowach kulturalowych wymieniają jako przypuszczalnych kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej: dr. Michała Bobrzyńskiego, Jana Kucharzewskiego, St. Wachowiaka, Jana Dębskiego, Wł. Raczkiewicza i Al. hr. Skrzyńskiego. Liczba nazwisk świadczy, że dotychczas poglądy na tę kwestję nie zostały skryształizowane. Bardziej zdecydowany charakter mają wiadomości, iż prawica wysuwa jako kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałka W. Trąpczyńskiego lub St. Wojciechowskiego, natomiast lewica min. Piłsudskiego.

Warszawa, 23. 5. „Polska Zbrojna“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Marszałek Piłsudski, ulegając ogólnemu życzeniu i naciskowi ze strony mas społeczeństwa polskiego, zgodził się na wysunięcie swojej osoby jako kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej, którego wybory odbędą się dnia 31-go b. m. przez Zgromadzenie Narodowe.

Warszawa, 25. 5. Do Warszawy przybył ambasador polski w Paryżu, p. Chłapowski i odbył wczoraj dłuższą konferencję z min. spr. zagr. Zaleskim i premierem Bartlem. „Gazeta Warszawska Poranna“ podaje wiadomość z kół politycznych, iż ambasador Chłapowski powróci na swe stanowisko w Paryżu.

ZAGRANICA.

Angora, 20. 5. Minister pełnomocny Polski Bader zapewnił ministra spr. zagr. Turcji, że duch pokojowy polityki zagranicznej Polski będzie utrzymany. Min. Tewfik Ruhdi bej podziękował min. Baderowi za te zapewnienia, wyraził zadowolenie z powodu szybkiego zlikwidowania przesilenia oraz złożył życzenia powodzenia polityki pokojowej.

Paryż, 20. 5. Abd el Krim poniósł znaczną porażkę. Front został przerwany. Wódz Riffenów ucieka w kierunku Tangieru. Kilka plemion porzuciło dotychczasowego wodza, poddając się sprzymierzonemu wojskom hiszpańsko-francuskim.

Paryż, 21. 5. O porażce Abd el Krima podają następujące szczegóły. Wczoraj nastąpiło połączenie frontu hiszpańskiego koło Aidir z kolumną francuskich wojsk w Mola. Przygotowany atak wojsk Abd el Krima wojska francuskie udaremniły ponownie i przerwały linię frontu, a sprzymierzeńcy Abd el Krima sprzeniewierzyli mu się. Nic nie stoi obecnie na przeszkodzie marszowi Francuzów na Tarkwist.

Wiedeń, 22. 5. W myśl porozumienia między rządami czeskim, jugosłowiańskim i rumuńskim konferencja Małej Ententy odbędzie się 17-go czerwca w Wiedniu i potrwa trzy dni.

Moskwa, 22. 5. Przewodniczący prezydium ukraińskiego centralnego komitetu wykonawczego Petrowski zaprzecza doniesieniu o koncentracji wojsk sowieckich na granicy Polski i Rumunii.

Białogród, 24. 5. W czasie wiecu zwolenników Radicza, odbytego w jednym z mniejszych miasteczek, policja aresztowała Milicza, urzędnika handlowego z Nowego Sadu w chwili, gdy zamierzał rzucić bombę na Stefana Radicza. Milicz, który należy do organizacji nacjonalistycznej oświadczył, że do tego czynu popchnęły go względy polityczne.

London, 25. 5. Z Bagdadu donoszą, że liczą się tam wkrótce z zawarciem traktatu angielsko-tureckiego w sprawie Mossulu. Traktat ten ma podpisać także reprezentant rządu Iraku.

Wiedeń, 25. 5. Donoszą z Paryża, że b. gubernator Ukrainy Petlura został zamordowany przez obywatela ukraińskiego. Petlura ugodzony kilkoma strzałami wyzionął wkrótce ducha. Morderca tłumaczy swój czyn zemstą, gdyż swego czasu Petlura prześladował żydów na Ukrainie.

DWA DĘBY.

Nad modrem stawem dwa dęby stały,
A bardzo dawne po sto lat miały.
Raz przy miesiącu, nad cichą wodą
Dąbek starszerek potrasnął brodą
I z drugim dębem rozmowę wiedzie:
— Co z ciebie będzie, miły sąsiedzie?
— Ze mnie kołyskę dla dziecka zrobią.
Sianem wyścielą, liściem ozdobią,
Będę kołysał małe dzieciątko,
Albo chłopaka, albo dziewczętko.
— A ze mnie — drugi dąbek odpowie, —
Żłódek dla koni zrobią majstrówie,
Nademną dużo zawieszą siana,
Przy mnie stać będzie konik ułana.
A pierwszy na to: — Bądź sobie żłobem.
Ja będę dzida z żelaznem dziobem.
— Mój miły bracie nie mów tak szumno!
Ty będziesz dzida, ja będę trumna.
Pięć desek zbiją na wieczne spanie:
Któż tedy z czełkiem dłużej zostanie?
A pierwszy na to: — Bądź trumną sobie.
Ja będę czarnem krzyżem na grobie,
A na nim napis będzie wryty:
„Tu leży wojak w bitwie zabity!“

KRONIKA.

Szarlej. (Autobus). W tych dniach wywieziono na urządzonych przystankach, rozkłady jazdy linii samochodowej Katowice, Michałkowice, Brzeziny, Brzozowice, Szarlej, Piekary, Świerklaniec, Tarnowskie Góry. Ruch rozpocznie się niebawem.

— (Procesja Bożego Ciała). W niedzielę po Bożem Ciele odbędzie się procesja do 4 ołtarzy nie w Piekarach lecz w Szarleju.

— (Zbiórki z dnia 3. Maja) do Rady Okręgowej Tow. Czyt. Lud. w Katowicach wpłynęły ze zbiorów dnia 3. Maja następujące sumy: Szarlej 247,37 złotych, Brzozowice 56,97 zł., Kamień 32,90 zł., Brzeziny 23,10 zł.

— (Przejechana samochodem). W sobotę 22-go b. m. przejechał samochód, prowadzony przez szofera Edwarda Anioła, 7-letnią Marję Błaszczokównę z Szarleja, która wskutek odniesionych pokaleczeń zmarła po dwóch dniach w Szpitalu Powiatowym w Szarleju.

— (Pobory wojskowe). W dniach od 11-go do 16-go czerwca odbędą się w Szarleju na sali Kawiarni Warszawskiej pobory wojskowe rocznika 1905 oraz osób roczników 1903 i 1904 posiadających kartę „B“ a mianowicie:

11-go VI. Brzeziny i Brzozowice;
12-go VI. Szarlej rocznik 1905;
14-go VI. Wielka Dąbrówka wszystko i Szarlej roczniki 1903, 1904;
15-go V. W. Piekary rocznik 1905;
16-go VI. Kamień wszystko i W. Piekary roczniki 1903 i 1904.

— (Za opór przeciwko władzy). We wtorek, dnia 18-go b. m. aresztowano i odstawiono do

sądu powiatowego w Tarnowskich Górach Jana Górnego i Alojzego Sneidera — za opór przeciwko władzy i uraz cielesny naniesiony aspirantowi policji S.

— (Szczepienie ospy). Dnia 11-go czerwca odbędzie się szczepienie ospy z listy gminnej, a 12-go czerwca dzieci szkolnych.

— (Wpisy szkolne). Wpisy do szkoły na rok szkolny 1926/27 odbędą się w dniach 2-go, 4-go i 5-go czerwca 1926 codziennie od godziny 8—13 w kancelarii szkolnej Szkoły I. Wpisem objęte są wszystkie dzieci, — (bez względu na miejsce urodzenia) — urodzone od 30-go listopada 1919 do 30-go listopada 1920 roku i starsze, nieuczyszczające dotychczas do szkoły. Przy wpisie okazać należy: 1. świadectwo urodzenia; 2. świadectwo szczepionej ospy.

Wielkie Piekary. (Bezczelny napad). Jak daleko postąpiła demoralizacja naszej młodzieży, świadczy fakt, że w dniu 22-go b. m. w godzinach wieczornych zostali napadnięci trzej miejscowi obywatele w najruchliwszym punkcie Piekar, naprzeciw starego cmentarza przez niejakiego Wilh. Ogiewę i dwóch podobnych łobuzów. Jeden z napadniętych został dotkliwie obity. Skutki wychowania powojennego dają się we znaki, często bardzo wyraźnie. — Przy tej sposobności nadmienić należy o taktownem i sprawnem zachowaniu się naszej policji.

— (Wybryki niemieckich chłopców). Onegdaj został zbombardowany kamieniami pociąg osobowy na linii pomiędzy Szarlejem i Piekarami. Pociąg został obrzucony przez chłopców, „bawiących“ się na niemieckiej stronie. Na żądanie polskiego posterunku policji, niemiecka policja stwierdziła wprowadzenie nazwiska chłopców, lecz nie chciała ich zapodać polskiemu posterunkowi.

Dąbrówka Wielka. (Psia historia). Wyczytałem w „Katoliku“ korespondencję z Dąbrówki o projekcie zaprowadzenia podatku od psów. Nie jestem bynajmniej wrogiem psiego podatku, lecz jestem zdania, iż najmniej pierwszy pies musi być wolny od opłaty. Tutaj nikt nie trzyma psa od parady, lecz na to, aby pilnował domu przed złodziejami. Kto zaś ma dwóch psów, ten niechaj płaci podatek od tego drugiego. Byłoby wprost śmiesznem, gdyby z powodu podatku miano wystrzelać wszystkie psiska. Mieliby potem złodzieje prawdziwy „raj“, a tego chyba nie życzą im nasze władze gminne lub nawet powiatowe. Zatem psi podatek niechaj będzie rozdzielony według sprawiedliwości. **Psiarek.**

Warszawa. (Niezwyczajny wypadek). „Express Poranny“ donosi: Podczas nabożeństwa żałobnego za poległych w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej zaszedł niezwykle fakt, który wywołał liczne uwagi. W kościele obecny był cały szereg generałów i innych wyższych wojskowych, a wśród nich także szef duszpasterstwa katolickiego przy D. O. K. Przemysł. ks. Józef Panaś, były kapelan drugiej brygady legionowej i więzień stanu w słynnym procesie w Marmarosze-Sziget. Po Mszy św. ks. Panaś zbliżył się do siedzącego w prezbiterium generała Dreszera i trzymając w ręku zdjęte z piersi ordery, rzekł: „Zrzucam je, bo palą mi piersi!“ Przy tych słowach ks. Panaś rzucił istotnie ordery z brzękiem na posadzkę kamienną kościoła.

Co powiedziała słynna wróżka p. de Thebes o przyszłości Polski?

Organ monarchistów „Słowo“ wileńskie przypomina przepowiednie słynnej wróżki paryskiej, Madame de Thebes, która na długo przed wypadkami przepowiedziała wielką wojnę światową. Otóż obecnie należy zwrócić uwagę na niemniej sensacyjne przepowiednie pani de Thebes z roku 1923.

Madame de Thebes wówczas przepowiedziała (w roku 1923) dosłownie co następuje:

„W Polsce w roku 1926 — w najpiękniejszym miesiącu wiosny wybuchnie rewolucja wojskowa, a rządy obejmie marszałek Piłsudski (dosłownie). W roku 1927 Polska obwołana zostanie monarchją konstytucyjną i nastanie spokój“.

Jak widzimy — dodaje pismo — pierwszą część przepowiedni Madame de Thebes sprawdziła się z niesłychaną ścisłością.

A no — zobaczymy, czy i druga część przepowiedni Madame de Thebes się sprawdzi.

Słomiana zgoda.

(Bajka).

Pies, gdy już zeczciгодniał
Zproziął, zepsiał krzygnę;
Gdy sobie już zaczepną
Zmierzył bieganinę;
Gdy myśliwskie mu ruchy
Szyły coraz nierzadnie,
Rzekł do kota: — Wiesz, kocie?
Ot, żyjmy w przyjaźni!
Niech legnie między nasze
Ważnie bratnia grobla.
Może kapnie nam za to
Jaka nagroda Nobla,
Albo inne zaszczyty
Na nas jakie zleca.
Miłość, równość, braterstwo...
Dajmy pokój hecom!
— Miau! — rzekł kot. — Nie stracim
Na tem, ni ty, ni ja.
— Zgoda więc? — Tak. A długą?
— Wieczna! — No, daj ryja... —

I tu, nim kot się spostrzedz
Mógł i umknąć żdziebko.
Za cąber go szerokiem
Łapskiem ujął krzepko,
Serdecznie, po bratersku
Tak, i pyszczek koci
Liznął ozorem, niby
Talerz od łakoci.
Kot, brzydząc się psu-bratu
Odpieszczając tem samem,
Na odlew mu wszelako
Plunął w ustną jamę,
I susa dawszy na mur,
Przybrał kształt pająka.
Pies wściekł się. Tak zwiędła
Sojuszową płonka.
Pies się z kotem nie żyje,
Ani kot z psem. Czemu?
Bo lepiej się nie kochać,
Niż kochać po psiemu, kociemu.

DRAGAN.

(Ciąg dalszy.)

I teraz miał już uniform, dekę a nawet i spornie, ale wszystko to straciło znacznie na wartości. Ciężka służba, którą przedstawiał sobie w zupełnie innym świetle, stawała się z dnia na dzień nieznośniejszą. Żeby miał przynajmniej kogoś, z kim mógłby porozmawiać w języku o czystym, po górnośląsku, a lżejby mu było.

Jeśli biały kręk zabłąkał się między czarne, wtedy one dziobią i kraczą tak długo, aż zadziobią swoją ofiarę. A Karlikowi dawno już zadziobili duszę białą i samotną. Wszyscy wyzywali na niego, w dodatku wyzwiskami, których nigdy w życiu nie słyszał, nie z powodu źle spełnianej służby, boć Górnoślązak nie ciemiega, ale właśnie dlatego, że był białym krukiem między czarnymi. Najgorzej było z gemajami. Wygadać się, wyzwiskami odpowiedzieć na wyzwiska nie umiał; on wolał odpowiadać pięścią, a że mu żaden z kamratów nie dorównał ani siłą ani zuchwałością, więc bardzo często jakiś Szmidt albo Majer zalał się krwią, zapominając na ćwierć godziny o świecie a na dwa tygodnie o swych trzech narzeczonych.

Trzy miesiące był Karlik draganem, cztery tygodnie było po przysiedze a dwa razy już miał „dicken“, ostatni raz akurat podczas całych świąt Bożego Narodzenia. W ciemnej, głuchej celi przesunęła się w jego mózgu po raz pierwszy myśl, że niedobrze zrobił, zgłaszając się na ochotnika do wojska. A może to Pan Bóg karze go za ucieczkę z domu, za opuszczenie starego ojca i schorzałej matki i tej kochanej, zadymlonej ziemi górnośląskiej.

A dnie, tygodnie i miesiące upływały wolno, zółwim krokiem, jakoby na przekór zbolątej duszy Karlika, który począł tęsknić do domu, jak tęskni ziemia spieczona żarem słonecznym do orzeźwiającego, życiodajnego deszczu. — Świąt wielkanocnych oczekiwał z nikłą nadzieją otrzymania urlopu.

Ale kiedy dzwony kościelne oznajmiały zmartwychwstanie Zbawiciela a z zapchanych wiernymi kościołów rozbrzmiewało radosne „Alleluja“, którei wórowały rozspiewane skowronki, wzlatając ponad łąki i pola, pokryte świeżą, wiosnianą zielenią, nasz znajomy znowu był w ciemnicy. Tym razem miał czternaście dni. Czternaście dni... ach, jakież to długi okres czasu!... bez słońca i światła dziennego... o ciłebie i wodzie... w osamotnieniu!...

Leżał na twardej prycy i obojętnie wpatrywał się w mrok, zalegający wąską i bardzo ciasną celę.

I myślałby kto, że nic nie widział...

Oho!...

Przedewszystkiem na świecie świeciło teraz słońce, bo niezapomniał i o nim, przysyłając przez małeńki otwór żelaznej blachy, zasuwającej szczerle małe, zakratowane okienko, długi, cieniutki promień, niby znak o sobie, o swem istnieniu i o narodzinach wiosny.

W izbie u rodziców też pełno słońca. Ściany świeżo wybielone, podłoga i ławki wyszorowane a stół stojący pod oknami jaskrawo-czerwonym w białe kwiaty obrusem nakryty. Wokoło siedzą ojciec i matka i Wilem z młodszym bratem, smacznie zajadając wędzonkę i kołacz z serem. A wszyscy weseli jak szczygły, tylko matka jakoś dziwnie patrzy... Teraz ojciec wdziewa odświętną sukmanę i czarny z szerokim brzegiem kapelusz, sięga po książkę modlitewną i idzie do kościoła.

Droga roi się od ludzi, spieszących na „Wielkie“. Poważnie i uroczyście witają się znajomi, rozmawiając

o świętach, o pogodzie i o chorym Kajzerze, który przebywa aż gdzieś w Italji.

Ot i Hanka — w nowej purpurze, w jedwabnym fartuchu z białą oprawną książką, w złożonych jak do modlitwy rękach, opasanych czarnem różańcem. Próbuje iść poważnym krokiem, co jej się jednak w żader sposób nie udaje...

Zaś dzwony biją i biją...

A ponad wszystkim lazuruwa kopuła niebieska obejmująca cały świat... i bardzo dużo słońca...

.... Zgrzyt klucza, pisk zardzewiałych ciężkich drzwi i dyżurny podoficer wstawia do celi dzbanek wody i kęs czarnego jak ziemia chleba.

I znowu pisk zamykanych drzwi i przeraźliwy zgrzyt klucza...

III.

Dziwny spokój zapanował w duszy Karlika. Już nie rzucał się z pięściami na kamratów; nawet nie odpowiadał na ich dogryzki. Służbę spełniał akuratnie i z pewną ambicją; w strzelaniu był pierwszym a podczas fechtunku bódł i siekł z taką zawziętością, że prawie zawsze wychodził z walki zwycięsko, co zapewniło mu wśród starszych żołnierzy i podoficerów pewien mir i szacunek. Zato wraz z nim zaciągnięci, młodszy żołnierze, wetowali since i guzy, pochodzące od jego rapira, z tem większą nienawiścią językami. Ile przykrych słów, ironicznych uwag (przedewszystkiem dotyczących jego słabej wymowy języka niemieckiego) i różnego rodzaju wyzwisk musiał wysłuchać, trudno opisać. Ale on czynił swoje i milczał jak zaklęty. Znać świeciło się na coś niedobrego, bo Karlik zwykle sprawiał sobie ulgę, jeśli nie pięścią to „piorunami“.

Na miasto nie wychodził wcale; nudził go szwabski szwargot, z którego nie wiele rozumiał i nie lubił rozgłośności tuhu miejskiego. (Ciąg dalszy nast.)

Korespondencje.

Wielkie Piekary. Przechodzącemu przez W. Piekary, posiadającemu tyle uroku przez swą Kalwarię, rzuca się w oczy wcale niepożądany obraz, a mianowicie: W pewnym miejscu (a znajdzie go każdy obywatel u wylotu ulicy prowadzącej do Kozłowej Góry i Świerklańca) istnieje stajnia dworska, a ze stajni tej odchodzi za pomocą rury gnojówka, która sącząc się spływa do ziemi i tworzy cuchnące bagno zatruwające powietrze w promieniu kilkunastu metrów. — Czyby kompetentne czynniki nie zechciały zająć się sprawą usunięcia podobnych nieestetycznych i niehygienicznych zbiorników, zmuszając właściciela dworu do zbudowania krytego zbiornika, ewentualnie skierowania odpływu w inną stronę? Zwracamy się o to, w imię zdrowia i spodziewamy się, że apel nasz nie minie bez echa.

Szarlej. Z uwagi na umieszczoną w ostatnim numerze tegoż pisma notatki K. S. „Rozwój“, Katowice — K. S. „Odra“, Szarlej 1 : 2, której treść nie polega wcale na prawdzie, albowiem drużyna Katowicka nie składała się z samych chłopaków, jak korespondent pisze, lecz było w niej najwyżej 3 młodszych graczy. Najwidoczniej zamierza korespondent druż. Klubu jak i jej zwycięstwo swoją taktiką do zera poniżyć. Bądź co bądź, każdy znający się dobrze na sporcie, przynajmniej, że w G. S. drużynach pierwszorzędnych mamy bardzo wiele chłopaków o zdolnościach dużo lepszych jak tych starszych graczy. Zresztą, czy nie grały i w druż. „Odry“ chłopaki, a co za graczy mamy w druż. sąsiedniego K. S. „Sparta“? Panie St. proszę najlepiej zaprzestać z ponownymi zaczepkami, to nic dobrego nie przyniesie, zaś swego celu zamierzonego korespondent w ten sposób nie osiągnie. Po co takie kłamstwa, jakoby gra z strony była surową i że zdarzyło się kilka nieszczyśliwych wypadków. Owszem mieliśmy niezliczone wypadki przy zawodach juniorów, ale nie przy I. seniorów, które zawodów były ostre, ale nigdy brutalne i bez wszelkiego zdarzenia. Sz.

W niedzielę, dnia 30-go b. m. zawodują wszystkie druż. K. S. „Odra“ na boisku w Kamieniu.

Z życia towarzystw.

Szarlej. Sprawozdanie z działalności Tow. św. Wincentego a Paulo w Szarleju od grudnia 1925 do 15-go maja 1926. W grudniu ofiarowało Towarzystwo na gwiazdkę dla ubogich gminy Szarlej tysiąc złotych, oprócz tego zostało zaopatrzonych 85 dzieci szkolnych w ubranie, buty i inne okrycia zimowe. Stałe utrzymuje Towarzystwo kilka wdów i starców, wydając na to 100 zł. miesięcznie, a za resztę ze składek niesie pomoc chorym, a przede wszystkim biednym kobietom położnym. W bieżącym roku otrzymało od Towarzystwa 112 dzieci datki pieniężne po 20 do 35 złotych na ubrania do pierwszej Komunii św., z tych 10 dzieci zostało wyposażonych kompletnie w ubrania, buciki i bieliznę. Wypłacono na ten cel 3040 zł. Na kwotę niniejszą złożyły się: ofiara Przewiel. ks. Kons. i Proboszcza Puchera 1000 zł., dar ks. kap. Musialika 100 zł., ofiara Powiatu i Gminy Szarlej 500 zł., dar Tow. Wincentego a Paulo 1440 zł. Towarzystwo poczuwa się do obowiązku podziękować wszystkim ofiarodawcom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powiększenia funduszu jego a tem samem dopomogli do ubrania biednych dzieci, które przystąpiły do pierwszej Komunii świętej. Ponieważ zastęp biednych zwiększa się, Zarząd Towarzystwa zwraca się z gorącą

prośbą przede wszystkim do tych Pań, które jeszcze nie są członkami Towarzystwa, aby chętnie wstępowały do tutejszego związku, mającego tak dobroczynne i wdzięczne cele przed sobą. Zarząd.

Szarlej. Tow. gimnast. „Sokół“ w Szarleju urządza w niedzielę dnia 30-go maja o godz. 2-giej po południu na sali drh. Kubańskiego swoje miesięczne zebranie, na które się wszystkie drużyny i druhowi zaprasza. Czołem! Zarząd.

Szarlej. Dnia 6-go czerwca 1926 wystawioną będzie na scenie p. Kubańskiego w Szarleju fantastyczna opera dziecięca pod tytułem „Taniec kwiatów“. Specjalne a nader oryginalne kostjomy. Muzyka uczniów gimnazjum. Szczegóły w następnym numerze „Głosu z nad Brynicy“, oraz w afiszach.

Szarlej. Tow. gimn. „Sokół“ w Szarleju urządza dnia 3-go czerwca 1926 w ogrodzie p. Blidy wielką zabawę letnią. W programie: koncert doborowej orkiestry pod batutą p. Gzela, strzelanie do tarczy o cenne nagrody ofiarowane w tym celu przez drh. Szolca. — Puszczanie balonów i wiele innych niespodzianek. — Bufet obficie zaopatrzony we własnym zarządzie. — Wstęp na zabawę wolny. Początek o godz. 3,30 po południu, koniec o godz. 10-tej wiecz. — poczem nastąpi zabawa na sali drh. Kubańskiego. — Wstęp na zabawę przy kasie. — O liczne poparcie tak na koncercie, jakoteż na zabawie uprasza Zarząd Sokoła.

Szarlej. 23. V. K. S. „Sparta“, Piekary — T. G. „Sokół“, Brzozowice 4 : 1 (2 : 0). Gra na ogół interesująca. Sędzia zadowolony. K. S. „Sparta“ II. jun. — K. S. „Śląsk“, Tarn. Góry II. jun. 0 : 2. K. S. „Sparta“ III. jun. — K. S. „Śląsk“, Tarn. Góry III. jun. 2 : 0.

30. V. K. S. „Sparta“ gości u siebie trzy drużyny z Orzegowa tamtejszego K. S. „Strzała“.

3. VI. Program zawodów do Festynu Sportowego „Sparty“: godz. 14,00 K. S. „Sparta“ III. jun. — K. S. „Diana“, Katowice III. jun.; godz. 15,00 K. S. „Sparta“ II. jun. — K. S. „Diana“, Katowice II. jun.; godz. 16,00 K. S. „Sparta“ I. jun. — K. S. „Diana“, Katowice I. jun.; godz. 17,00 K. S. „Sparta“ I. sen. — K. S. „Diana“, Katowice I. sen. Wszystkie gry o dyplomy, podczas których wykonuje orkiestra Stow. Mł. Polsk. pod batutą p. Ryza koncert. A. St.

Wielkie Piekary. Dnia 23-go b. m. Towarzystwo Hodowców Gołębi Poczтовых „Jedność“ Wielkie Piekary urządziło lot próbny gołębi pocztowych z Piotrkowa. Do owego lotu Towarzystwo wysłało 131 gołębi, które przy dobrej pogodzie i minimalnych stratach powróciły do właścicieli. — Dnia 30-go maja b. r. Towarzystwo urządza tegoroczny pierwszy lot konkursowy z Warszawy, na który przewidziano 5 nagród w formie dyplomów. Wsadzanie gołębi do koszy transportowych nastąpi dnia 28-go b. m. o godz. 7—8-mej rano u prezesa p. Piotra Kuhny. — Nadmienić należy, że Tow. istnieje dopiero krótki czas, przez poświęcających się hodowców posiada wiele pewnych gołębi, które w razie potrzeby odda się na usługi Państwu.

Brzozowice. Tow. Gimn. „Sokół“, Brzozowice i K. S. „Brynica“, Kamień 0 : 2 (0 : 0). W czwartek dnia 13-go maja br. stanęły powyższe drużyny poraz pierwszy do zawodów przyjacielskich na boisku w Kamieniu. „Sokół“ reprezentował się bardzo dobrze, grając ambitnie w zwyczajnym składzie. Wynik zgorszył gości, ponieważ „Brynica“ nie potrafi nigdy wystąpić z swoimi graczami, w której to drużynie znajdowało się tylko siedem graczy z „Brynicy“, jeden z Brzozo-

wic p. Nierychło a trzecim z „Zgody“, Brzeziny, która osiągnęła powyższy słaby wynik. Gra była dosyć surowa pod przewagą gospodarzy. Najlepsi gracze z strony gospodarzy Śmiałek, Hartlik i Nierychło. Sędzia pan Pelka zadowolony obie drużyny. Czołem!

Kamień. (Z Sportu). W pierwsze święto Ziel. Świątek przybyły 3 drużyny Klubu Sportowego „Powstaniec“ Wielkie Piekary na boisko do Kamienia, celem rozegrania z miejscowym Klubem Sportowym „Brynica“ zawody przyjacielskie. Zawody zakończyły się następującym wynikiem: „Brynica“ jun. — „Powstaniec“ jun. 4 : 0; — „Brynica“ II sen. — „Powstaniec“ II sen. 2 : 0; — „Brynica“ I. sen. — „Powstaniec“ I. sen. 6 : 1. „Brynica“ miała nad gościem przy wszystkich zawodach przewagę techniczną. Spotkanie pierwszych drużyn zapowiadało się bardzo ciekawie, gdyż drużyna „Powstańca“ występowała z kilku dawniejszeni dobrymi graczami Klubu Sportowego „Odra“ Szarlej. Drużyna „Brynicy“ była w bardzo dobrym składzie, i górowała przez całą grę nad gościem. Bramki dla „Brynicy“ zdobyli Fronczek 5, Nierychło 1. Sędziował dobrze p. Pelka.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Zagadki z Kamienia.

To silny malirz, germańsko jucha,
Czy kryjomlejom kiedy postucha?

*

Hej von Okassa! coś nie sztimuje,
Kto to podpisze, drugich fałszuje.

*

Ten co nam dzwoni na Anioł Pański,
Czy farorz nie wie? — to gizz germański.

*

Najlepszy żart amerykański.

Na mocy ogłoszonego w Ameryce konkursu, uznano za najlepszą w roku 1925 anegdotę, opowiadanie następujące: Włamywacz dostaje się, nie wiedząc o tem, do mieszkania amerykańskiego atlety, premiowanego i mistrza pięściarstwa, Smitha.

Atleta chwytając włamywacza, podrzuca go tuzin razy w powietrze i rozbija nim jak maczugą, meble.

Gdy ćwiczenia te trwały już z pół godziny, włamywacz woła pełnym rozpaczem głosem:

— Panie, na miłość boską, kiedy pan nareszcie zawoła policję.

*

Międzynarodowe porozumienie.

Pewien fabrykant angielski został zaproszony przez mandaryna chińskiego na obiad. Podano do stołu zbyt apetyczną pieczeń, ale w tem Anglikowi strzebiła myśl do głowy, że go Chińczyk, być może, czestuje kociem mięsem, jako, że Chińczycy jadają koty. Chcąc się upewnić, co do tego, a nie umiając ani słowa po chińsku, wskazał palcem na półmisek i zapytał: miau miau? Chińczyk, który znowu nie znał angielskiego odpowiedział potrząsając głową: wau, wau!

Swój do Swego!

Wychowanie fizyczne.

Jak Polska długa i szeroka idzie nawoływanie do zorganizowania wychowania fizycznego. I nic słusniejszego, gdyż chcąc się odrodzić z naleciałości wojny, musimy ciało zahartować — bo, w zdrowym ciele — zdrowy duch przebywa.

Lecz jak każda wielka idea ma przeciwników, tak i tej nie brak wrogów. Któż są ci wrogowie? Przede wszystkim niechętni są wychowaniu fizycznemu ludzie, którzy, pamiętając straszne przejścia wojny światowej, przypuszczają błędnie, że ćwiczenia cieleśne przygotowują nową wojnę. Dużymi wrogami tych ćwiczeń są też malkontenci, którzy wiecznie i ze wszystkiego są niezadowoleni. Niemalym przeciwnikiem są ambicyjki różnych ludzi, którzy chcieliby zaraz wydawać rozkazy nie umiając jeszcze słuchać. Największym zaś wrogiem jest ludzka natura, która nie lubi wysiłku i karności.

Postaramy się z kolei rozmówić z tymi przeciwnikami. Ci co nie chcą wojny, niech pamiętają, że kto chce prawdziwego pokoju, niech będzie przygotowany do wojny. Tak bowiem jest między narodami, jak i między poszczególnymi ludźmi: jeżeliś silny i przygotowany do walki — dadzą ci spokój i będą szanować, jeżeliś słaby i niezdarny, każdy cię potrafi i nie uszanuje. To zaś bracie, że niewyćwiczony nie pójdziesz zaraz do boju w razie wojny, to nieprawda. Wiemy z przeżyć, że w razie potrzeby nikt się nie pyta czyś przygotowany, tylko pcha w najgorsze miejsca właśnie niewielka. Jeżeliś jest wyćwiczony, to cie szanują, bo

takiego szkoda stracić. Sam byłem świadkiem w czasie najazdu bolszewickiego, gdy do pułku konnego przysłali dopełnienie 80 chłopów niewyćwiczonych i gdy w czasie pierwszej bitwy zginęło z nich 63, a innych z całego pułku 11, to dowódca bardziej żałował tych 11, bo mówił, to byli żołnierze, a nie gromada nieuków.

Są też malkontenci i ci sięja niechęć w szeregach młodzieży. Na tych nie należy zwracać uwagi, bo im nikt nie dogodzi, oni na wszystko są krzywi, wszystko im zawadza, bo oni sami z siebie są niezadowoleni. Niech wiedzą, że i sama ziemia z nich jest niezadowolona i radaby jaknajprędzej strząsnąć ich z własnej powierzchni.

Inna cokolwiek kategorię stanowią żaby nadęte. Ci chcieliby tylko przewodzić, ci pragnęliby górować, ci pełne usta mają rozkazów, a nie wiedzą biedactwa, że sami nie potrafią obrócić się porządnie i usłuchać najprostszego rozkazu. Na ludzi takiego pokroju jest rada. Jeżeliś cała gromada pójdzie ławą i nie da posłuchu ambicyjkom, jeżeliś nie zwróci uwagi na puszące się wielkości, to dla nich będzie przestroga, a jednocześnie zachęta do pracy we wspólnych szeregach. Takich ludzi nie trzeba zupełnie odtrącać, bo wiemy, że ambicja jest dobrą, lecz ambicja szlachetna. Tylko przeciw człowiekowi szlachetnie ambitny zdobywa szacunek otoczenia. Taką ambicję wszyscy mamy w sobie rozwijając, ambicję pracy sumiennej, wytrzymałości w służbie dobrej sprawie.

Wreszcie pozostaje do zwalczania własne lenistwo. Ileż to ludzi zmarnuje swoje chwile najpiękniejsze przez to: „nie chce mi się“. Ta niechęć do wysiłku

jest naszym wrogiem wewnętrznym, ją musimy wyrwać z korzeniami, bo jak chwast tamuje rozrost roślin pożytecznych, tak lenistwo gnębi porwy do pracy pożytecznej.

W dawnej maleńkiej Grecji bardzo pięknie rozwijało się wychowanie fizyczne. Każdy dorastający młodzieniec zwał się efebem i kilka lat przebywał na ćwiczeniach. Ze swej umiejętności popisali się przed ludem. Te występy młodzieży były pięknym świętem dla całej Grecji. Już na kilka dni naprzód zjeżdżali się ludzie ze wszystkich stron, a kto godnie się spisał na ćwiczeniach ten otrzymywał najwyższą nagrodę — wieniec laurowy. Powie ktoś, lecz jakie były ich dusze i charaktery skoro tylko ciało ćwiczyli. Otóż moralności i miłości ojczyzny możemy im pozazdrościć, bo gdy syn siedzi na wojnę w obronie kraju, to matka — podając broń — mówiła: „z nią albo na niej“ — to oznaczało: wróć zwycięzcą, albo padnij, lecz nie schafnij się tchórzostwem. To też gdy kraj najechali Persowie, których było tak dużo, że sam wódz nie mógł ich zliczyć — garstka Greków stanęła na granicy w wąwozie i całe hordy wstrzymała. Choć sami polegali, lecz ojczyznę obronili. I przeszły laty tysiące, miliony ludzi zeszło do grobu, a chwala tej garstki jest wciąż żywa i głośna. Na miejscu tej obrony stoi pomnik, a na nim napis: „Przechodniu, idź do Sparty i powiedz, żeśmy wierni jej prawu, tu wszyscy polegali“. Otóż ćwiczy się i my, by w razie potrzeby móc zawołać: „Polsko! my wierni Twym prawom — żyć i umrzeć gotowiśmy dla Twojej wielkości i chwały“.

J.

Myśli ulotne.

Przesądna ostrożność jest powodem, że nie obejmuje się wszystkiego.

Uprzedzanie jest po części brakiem namysłu.

Niepełna to sprawa, liczyć na wdzięczność.

Niejednemu człowiekowi nie sposób dopomóc. Niższego nie potrafi się douczyć, zawsze pada przez pierwszą lepszą zaporą. Gdyby od razu odzyskał swój utracony majątek, utraciłby go znowu po raz drugi, trzeci i czwarty.

Słowa to włókna, a z włókien skręcają na nas powróz.

Łagodne spojrzenie i upomnienie, choćby ostre mniej urażają, aniżeli gniewne spojrzenie, połączone z słodkim pochlebstwem.

Porządek nabożeństw.

NABOŻEŃSTWA W BRZEZINACH

W niedzielę, 30-go maja: O godz. 1/27-mej za pafian. — O godz. 1/29-tej do Serca Pana Jezusa o zdrowie. — O godz. 1/211-tą za † Jan Pradela i żona.

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Urodzenia: Teodor Wichary, elektrykarz, syn. — Karol Ludwig, robotnik, syn. — Szczepan Kulik, robotnik, córka. — Anna Brudek, bez zawodu, syn. — Józef Wolff, sekretarz urzędu okręgowego, syn. — Franciszka Fröhlich, bez zawodu, syn. — Franciszek Poremba, robotnik, syn. — Józef Stefański, ślusarz, syn. — Józef Koziołek, górnik, syn. — Emanuel Wramba, robotnik, córka. — Wiktor Jendrzej, dozorca, syn. — Franciszek Machura, robotnik, córka.

Zgony: Brunon Augustyn Wichary, w wieku 10 godzin. — Aniela Wramba, w wieku 1 godziny.

Śluby: Ludwik Gorol, rębacz, rozwiedziony, Szarlej z Juljaną Widera z domu Magiera, wdowa, Szarlej.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Wielkie Piekary.

Urodzenia: Wasik Kasper, kolejarz, córka. — Świder Bernard, gospodarz, córka. — Wysocki Paweł, tokarz, córka. — Płaczek Piotr, górnik syn. — Sówka Jan, górnik, córka.

Zgony: Józef Góra, robotnik w wieku 34 lata. — Wdowa Gertruda Kolibaba z domu Pawełczyków w wieku 29 lat i 7 mies. — Antonia, Wiktorja Barczyk w wieku 5 tygodni.

Zapowiedzi: Sekretarz magistratu Józef Renka w Piekarach Wielkich — wdowa Agnieszka Pawełczykowa z domu Mizera w Piekarach Wielkich.

Śluby: Robotnik Jan Biela, kawaler w Piekarach Wielkich — niezamężna Zofja Schwider bez zawodu w Piekarach Wielk. — Robotnik Ludwik Labus, kawaler w Brzozowicach — niezamężna Katarzyna Wyrwich bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Gospodarz Piotr Świder, wdowiec w Piekarach Wielkich — niezamężna Rozalja Świder bez zawodu w Piekarach Wielkich. — Górnik Piotr Chwałek, kawaler w Szarleju — niezamężna Genowefa Franiel bez zawodu w Piekarach W.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Urodzenia: Ignacy Ledwoń, ślusarz, syn. — Antoni Rybarczyk, maszynista, syn. — Alojzy Wanjura, piekarz, syn. — Florjan Kazimierzczyk, górnik, syn. — Antoni Gracka, maszynista, syn. — Jan Zawadzki, straż. celny, córka. — Karol Piowczyk, kowal, córka. — Alfred Piesz, ślusarz, córka.

Zgony: Tomasz Jendrzczok, inwalida w wieku 43 lata. — Maria Krupa, zamężna w wieku 42 lata.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Kozłowa Góra.

Urodzenia: Wilhelm Szoftysik, maszynista, syn.

Gmina Orzech. Urodzenia: Piotr Jany, górnik, dwóch synów.

Śluby: Paweł Patoń, górnik, kawaler z Martą Czechówną, stanu wolnego.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO Wielkie Piekary w Szarleju.

Za czas od 19-go do 25-go maja 1926 r.

KOMISARIAT POLICJI, Szarlej.

1 nielegalne przekroczenie granicy. — 3 ciężkie wybryki. — 1 przekroczenie przep. paszportowych. — 2 przekr. przep. meldunkowych. — 1 przekr. przep. o pojazdach mot. — 1 przekr. przep. pol. drogowej. — 1 uszkodzenie cielesne.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

1 zakłócenie spokoju nocnego.

Obwieszczenie.

Z dniem 1-go czerwca b. r. urząd pocztowy w Szarleju przyjmować będzie wkładki oszczędnościowe na książeczkę P. K. O. w Warszawie — tudzież wkładki premjowane na 1000 zł. płatne po 7 zł. miesięcznie, które co miesiąc będą losowane tak, że właściciel książeczki premjowanej już po wpłaceniu trzech wkładek 7-złotowych może wylosować tysiąc złotych, płatne gotówką po wylosowaniu.

Urząd pocztowy w Szarleju
podpis nieczytelny.
Naczelnik urzędu.

STATUT

w przedmiocie poboru podatku od umów o przeniesieniu własności nieruchomości.

Na podstawie uchwały Rady gminnej z dnia 27. lutego 26 r. wydaje się w myśl art. 12 (ustęp 2) ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 14. kwietnia 1924 r. (Dz. Ust. Śl. Nr. 10 poz. 47) dla gminy Wielkie Piekary pow. Świętochłowski następujący statut podatkowy:

§ 1. Od umów w przedmiocie przeniesienia własności nieruchomości położonej w obszarze gminy Wielkie Piekary pobiera się na rzecz gminy podatek komunalny.

§ 2. Podatek wynosi 3% sumy, która służy za podstawę wymiaru państwowej opłaty (podatku) od tych umów z wyjątkiem od nieruchomości sprzedanej wzgl. odstąpionej przez rodziców członkom swojej rodziny.

§ 3. Do uiszczenia podatku zobowiązana jest osoba, której wymierzono podatek państwowy.

§ 4. Wymiar podatku uwidacznia się w nakazach płatniczych. Podatek płatny jest w ciągu 2 tygodni od doręczenia nakazu płatniczego.

§ 5. Odwołania od wymiaru podatku podlegają przepisom art. 40 i 41 ustawy z dnia 14-go kwietnia 1924 r. (Dz. Ust. Śl. nr. 10 poz. 47.)

§ 6. Osoby działające wbrew przepisom niniejszego statutu podlegają grzywnie do wysokości 350 złotych o ile w myśl obowiązujących przepisów nie podpadną wyższemu wymiarowi kary.

§ 7. Statut niniejszy obowiązuje z dniem I. VIII. 1925 r. Wielkie Piekary, dnia 27. lutego 1926 r.

ZARZĄD GMINY.

podp. Czempiel, Komorek, Ludyga.

Zatwierdza się na podstawie art. 1, 12 i 29 ustawy z 14 kwietnia 1924 r. (Dz. U. Śl. nr. 10 poz. 47) z zastrzeżeniem wprowadzenia do statutu nast. zmian:

I. § 2 statutu otrzymuje nast. brzmienie:

Podatek wynosi 3% sumy, która służy za podstawę wymiaru państw. opłaty (podatku) od umów o przeniesieniu własności nieruchomości.

Od podatku zwalnia się:

1. kooperatywy i spółdzielnie budowlane,
2. nowe budowle, wznoszone przez osoby prywatne,
3 umowy o przeniesienie własności nieruchomości między krewnymi w linii prostej pierwszego stopnia.

II. § 7 otrzymuje następujące brzmienie:

„Niniejszy statut obowiązuje z dniem 27. lutego 1926 r.“
Katowice, dnia 29. marca 1926 r.

Śląska Rada Wojewódzka:
Przewodniczący podp. nieczyt.

(pieczęć)

L. Sm. 1647/1.

Powyższe dają do publicznej wiadomości.

Piekary Wielkie, dnia 4. maja 1926 r.

NACZELNIK GMINY

Pudlik.

ODPIS.

Świętochłowice, dnia 4. maja 1926 r.

Starostwo powiatu świętochłowskiego

L. dz. G. 512-26

Dot.: Taksy dla hotelarzy gospodzkich.

Rozporządzenie

policyjne dotycz. cenników w hotelach, restauracjach i kawiarniach.

Wskutek zlecenia Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 21. IV. 26 P. H. 17-62, zarządzam na podstawie § 75 ordynacji przemysłowej dla właścicieli hotelów, restauracji i kawiarni przedkładać właścijom urzędowi okręgowym cenników na pokoje, potrawy i napoje do zatwierdzenia i wywieszania takowych na widocznym miejscu lokalu.

Wynagrodzenia za obsługi osobiste przez kelnera, pokojówkę etc. muszą być określone w cenniku w procentach.

Cenniki winne być albo drukowane albo pisane atramentem, podpisane przez właściciela lokalu i oznaczone pieczęcią właściwego Urzędu Okręgowego.

Zatwierdzone przez Urząd Okręgowy ceny są maksymalne i obowiązują aż do zatwierdzenia nowego cennika.

Niezastosowanie się do powyższego lub przekroczenie cenników podleg. karom pod § 148 cyfr. 8 wzgl. § 149 cyfr. 7 a. ordynacji przemysłowej.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 15. czerwca 1926 i jest ważne aż do odwołania.

STAROSTA
(—) Dr. Potyka.

Świętochłowice, dnia 4. maja 1926 r.

Urzędowi Okręgowemu w Szarleju
przesyłam do wiadomości i opublikowania w sposób tam praktykowany powołując się na pismo Starostwa z dnia 19. III. 26 r. G. 346-26.

Cenniki dla poszczególnych kategorii lokalów należy, z góry unormować po perjodycznym wysłuchaniu rzeczoznawców (właścicieli lokalów i konsumentów).

Przy tem należy klasyfikować:

a) hotele lub gospody, które wynajmują pokoje, dla prze-
nocowania, według wygód i komfortu na

1) pierwszorzędne,
2) drugorzędne;

b) restauracje i kawiarnie:

I. klasa luksusowe z koncertem,

II. klasa luksusowe bez koncertu,

III. klasa lokale obywatelskie (kelner lub obrusy na stołach bez innych wygód lub komfortu nie przedstawiają jeszcze klasę II. danego lokalu.

Gdzie nie obsługują obce osoby, nie wolno właścicielowi obliczać procenty.

Gdzie podaje potrawy własnego wyrobu, np. w restauracjach, gdzie się świnie bije, należy ceny obniżyć.

Ceny za artykuły monopolowe nie podlegają rozporządzeniu.

Cenniki muszą być zaopatrzone datą zatwierdzenia oraz pieczęcią urzędową.

Zatwierdzenie cenników jest bezpłatne. Dla ukarania są kompetentne właściwe sądy Powiatowe.

Urząd Okręgowy poinformuje o tem organa Policji i dołoży wszelkich starań jak najściślejszego przestrzegania tych postanowień, oraz prowadzi ewidencję cenników i podaje Starostwu do 5. każdego miesiąca cennik obowiązujący w tamtejszym okręgu.

STAROSTA

w z. (—) Bocheński.

Urząd okręgowy
W. Piekary.

Szarlej, dnia 22. maja 1926 r.

Ogłoszono.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO

(—) W. Polak.

Wyprzedaż!

Dobre i tanie wino w butelkach
od 2 złotych począwszy
na wesela, chrzciny i inne uroczystości poleca
Jan Knop, Wielkie Piekary.

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. Szarlej Piekarska 13.
Właściciel: Curt Müller.

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Gór. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Pijcie
MEDINA

Pijcie
MEDINA

Hurtowny skład piwa

Tyskiego i Grodzkiego

Fabryka wody sodowej i lemoniady

ZASTĘPSTWO:

Fa. A. Krubasik

Telef. 37 skład piwa Telef. 37
w Radzionkowie.

Pijcie
MEDINA

Pijcie
MEDINA

Odwołanie! Obrząz, wyrządzoną pani Matyldzie Dyrgałowej, właścicielce domu w Szarleju przy ul. Józefa Lompy, odwołuję. Zarazem stwierdzam, że doniesienia otrzymane z drugiej strony nie polegają na prawdzie.
Szarlej, dnia 23. maja 1926. Kaldonok Wincenty.

Zgromadzenie Narodowe.

(Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej)
zwołane na poniedziałek 31. maja do Warszawy.

Warszawa. Kancelaria sejmowa rozesała w sobotę, 22. maja, w godzinach popołudniowych zaproszenia do udziału w Zgromadzeniu Narodowym. Zaproszenie opiewa:

„Na mocy art. 41 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17. marca 1921 r. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej ust. 44, poz. 567), oraz ustępu 2, art. 1 regulaminu Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17. lipca 1922 roku, zwołuję Zgromadzenie Narodowe na dzień 31. maja 1926 r. na godz. 10 rano do sali obrad Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
Podpisano: Maciej Rataj, marszałek Sejmu, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego.“

wnowagi Europy. Walki bratobójcze nie powinny do tego stopnia zaślepić stron, aby mogły one choć na chwilę zapomnieć o tem, że dwa olbrzymy mają ciągle oczy skierowane na Warszawę i gotowe są każdej chwili przejść do czynów“.

Koła watykańskie przywiązują też ogromną wagę do utrzymania państwa polskiego, gdyż uważają je za głęboko katolickie bez względu na to, czy przy władzy utrzyma się prawica czy lewica.

Pod tym względem Polska ma swą specjalną misję do spełnienia w Europie środkowej. Polskość i katolicyzm tworzą tu jeden blok.“

Co sądzi Watykan o przełomie politycznym w Polsce?

Rzym. Pierwsze wiadomości, które dotarły do Rzymu ze źródeł berlińskich o wypadkach w Warszawie wywołały zdumienie, a nawet lęk o dalsze losy Polski. W Watykanie, kiedy nadeszły dalsze informacje zarysował się nastrój poważny, o którym tak pisze katolicki dziennik „Secolo“ (Wiek):

„Wypadki, które rozegrały się w Warszawie, odezwały się żywym echem w Watykanie.“

Papież Pius XI interesuje się trwałością państwa polskiego z dwu punktów widzenia: europejskiego i katolickiego. Polska musi istnieć dla ró-

Spór o chorzowskie zakłady azotowe rozstrzygnięty.

Warszawa. Międzynarodowy trybunał sprawiedliwości w Hadze (Holandia) rozstrzygnął we wtorek 24. maja sporne kwestje zlikwidowania przez rząd polski chorzowskich zakładów azotowych i kilku domen niemieckich we województwie śląskiem. Wyrok wypadł na niekorzyść Polski. Trybunał haski stanął na stanowisku tezy (pogląd na sprawę) niemieckiej, że likwidacja spornych obiektów sprzeciwia się konwencji genewskiej.

— Pozostaną więc zakłady azotowe w Chorzowie oraz majątki ziemskie, należące do hr. Ballestrema, ks. Lichnowskiego, towarzystw akcyjnych: „Vereinigte Königs- u. Laurahütte“, „Giesche's Erben“ i „Godulla“ nadal prywatną własnością nie-

miecką, które można tylko wywłaszczyć za zapłatą odszkodowania.

— Głupia i dziecinna jest radość hurapatryotów niem. — „Chorzów będzie przyłączony do Niemiec“, bo tak Chorzów jak i reszta spornych majątków niem. pozostaną nadal na ziemi polskiej i do państwa polskiego należeć będą, do Polski podatki płacić będą i do polskich praw i ustaw stosować się muszą.

— Natomiast majątki księcia Christiana Kraft von Hohenlohe-Oehringen, księcia na Raciborzu i hr. Saurma - Jeltsch oraz miasta Raciborza (wyjąwszy park leśny) podlegają likwidacji.

— Niemcy zapłacili kosztów procesowych jako nieczłonek Ligi Narodów 35 tys. guldynów holenderskich.

Polska spłaca swoje zobowiązania zagraniczne nawet przed upływem terminu płatności.

Warszawa. W związku z kolportowaniem przez nieżyczliwy Polsce odtam prasy zagranicznej wiadomościami o trudnościach finansowych Rzeczypospolitej, Min. Skarbu komunikuje, że płatna w dniu 1.ym czerwca r. b. rata pożyczki Dillonowskiej, w wysokości 2 079 000 dolarów, została przez Bank Polski przekazana całkowicie w drodze telegraficznej

z polecenia Min. Skarbu, już w dniu 22. maja do Federal Reserve Bank, na rachunek Dillon Read i S-ka, wyprzedzając termin płatności o całe 10 dni. Wskazuje to najlepiej na bezpodstawność rozsiewanych pogłosek i na stałą troskę Rządu Polskiego, aby punktualnie wywiązywać się ze wszelkich zobowiązań finansowych w stosunkach międzynarodowych.

STANISŁAW DZIKOWSKI.

Tak świat płaci.

Jednej nocy wielka burza zwała się na świat. Pioruny biły raz koło razu, a wicher okropny wyrwał drzewa z takim łomotem, że aż na sto mil było słychać. Dopiero nad ranem jakoś się uspokoiło. Deszcz jeszcze padał, ale już się robiła pogoda i słonko zaczynało świecić.

Chłop, który mieszkał na końcu wsi, niedaleko lasu, wyszedł po śniadaniu z chałupy, popatrzył na świat i myśli sobie, że trzeba iść na patyki, bo jak taka psota na dworze, to zawsze niemało drzew naprzewraca. Zebrał się, wziął toporek, i poszedł w górę kamienistą ścieżką tam, gdzie rosą najcięższe sosny. Przystanął sobie koło jednej, która leżała złamana przy wielkiej skale i zaczął okrzykiwać sosnę. Aż tu zaczyna coś strasznie jęczeć pod tą skałą. Chłop się wstrząsnął, o mało co ze skóry nie wyskoczył i chciał uciekać, ale zastanowił się, zbliżył się znowu potrochu i przypatruje się, co tak stęka. Wreszcie zapytał się:

— A kto tak taki?

— O mój dobry przyjacielu, — odzywa się z pod skały głos żalony, — żebyś ty mnie stąd wybawił, tobym ci już za to dobrze zapłacił.

— A cóż ty mi dasz za to?

— Tak ci zapłacę, jak świat płaci.

Chłop podrapał się w głowę i mówi znowu.

— Jakże cię wybawić? Skała taka wielka, przecie ja ci jej nie ruszę.

— Żebyś dostał skąd drąga i podbił ten drąg pod skałę, abys tylko trochę ulżył, to ja już wyjdę.

Chłop wziął drąga, podbił ten drąg pod skałę, wtedy zrobiła się dziura, jakieś olbrzymie cielsko.

zaczęło się tam odwracać i nareszcie wylazł smok, o siedmiu łbach, straszna bestja.

A skoro tylko wyszedł, zaraz powiedział:

— Teraz ciebie zjem.

— Ale bój się Boga, wyzwolitem ciebie z takiej niewoli, a ty mnie teraz chcesz zjeść? Jakże to może być?

— Zjem ciebie!

— Przecież mówiłeś, że tak mi zapłacisz, jak świat płaci.

A smok na to:

— Bo świat tak płaci.

Chłop widzi, że niema żadnej rady, więc chciał uciekać, ale tamtem mu nie daje, tylko go trzyma za skrzele i co chwila powiada, że go zje.

— Ale ty nie możesz mnie zjeść bez sądu. Przysądzą mnie zjeść, to mnie zjesz!

— A dobrze, — powiada smok, — możemy się sądzić.

Poszli, aż wyszli na dużą polanę, gdzie pasł się jakiś koń.

Smok pokazał na niego:

— To będzie nasz sędzia!

— A niech będzie, przecież nikt tego nie przysądzi, żebyś ty mnie miał zeżreć za taką sztukę.

Przychodzą do tego konia i mówią:

— Ty będziesz naszym sędzią!

Koń zaś, chudzina, co na nim skóra i kości le dwo się trzymały, pyta:

— O co rzecz idzie?

— Okrzykiwałem sęczki na sośnie. — mówi chłop, — a on jęczał pod wielką skałą. Pytam się: „Kto tam?“ a on powiada: „Wyratuj mnie stąd, to ci tak zapłacę, jak świat płaci“. Wyratowałem go, a on dopiero powiada, że mnie zje, bo świat tak płaci.“

Koń zaś na to:

— Tak świat płaci, tak. Dopóki byłem młody, to mnie mosiądzem, srebrem stroili. Do sześciokon-

Jak się tępi szkoły polskie.

Bytom. Na szczupłą ilość polskich szkół mniejszościowych na Śląsku Opolskim zwała się ostatnio tak przewrotna i systematyczna nawałnica hakatystyczna, że byt polskich szkół mniejszościowych musimy uważać za znajdujący się w najwyższym niebezpieczeństwie. Na zewnątrz, na użytek wobec opinii świata mamy do czynienia z urzędowymi zapewnieniami, że rozwojowi szkolnictwa mniejszości zapewniona jest wszelka swoboda, która rzekomo godna jest naśladowania przez wszystkie państwa, posiadające mniejszości; w praktyce zaś przeciw szkole polskiej sprzysięgły się wszystkie piekła germanizatorskiego systemu, który szkole polskiej postanowił zadać cios śmiertelny. Niszcząca robota organizacji niemieckich działa wszelkimi możliwymi sposobami, szerząc wokół terror moralny i gospodarczy. Jednym ze środków ostatnio zastosowanych to anonimowe ulotki, rozrzucone w gminach, posiadających polskie szkoły mniejszościowe. Obrzydliwa treść tych ulotek, obliczona na terror gospodarczy i moralny jest tak potworna w swym niszczącym nienawistnym celu, że brak słów na jej potępienie. Poniżej przytaczamy w tłumaczeniu polskim pełną treść ulotek agitacyjnych, wymierzonych przeciw szkole polskiej, rozrzuconych w gminie Wielki Dobrzyń.

Ten dokument kulturalnej hańby, niespotykanej nigdzie na świecie brzmi następująco:

Dziesięć pytań do podatnika niemieckiego gminy Wielki Dobrzyń (Gr. Döbern)

1. Jaka gmina pozwala sobie jeszcze na polską szkołę? Gmina Wielkiego Dobrzyń.
2. Dla ilu dzieci? — Dla 23!!
3. Kto musi opłacać ten luksus? Niemiecki podatnik Wielkiego Dobrzyń.
4. Czyje to są dzieci? Przeważnie polskich chłopów!
5. Czy oni utrzymują gminę? Prawie wszyscy wnieśli reklamacje i płacą mniej podatków, niż robotnik, przesłębiorca, chałupnik i urzędnik!
6. Kto używa w tej szkole? — Pewien młody nauczyciel, który jakiś czas przebywał w Krakowie(!)
7. Dlaczego w Krakowie? Sami dajcie na to odpowiedź!
8. Kto musi milczeć w tych sprawach? — Niemieccy obywatele! Polacy mogą agitować!
9. Kto jednak nie musi milczeć? Niemieckie zastępstwo gminne!
10. Kto jednak śpi? Niemieckie zastępstwo Wielkiego Dobrzyń.

Niemieccy przedstawiciele gminy zbudźcie się! Niemieccy podatnicy zbudźcie się! Robotniku, chałupniku, urzędniku, kupcu, czy ponosisz straszliwy ciężar podatków dla wielkopolskiej agitacji? My nie potrzebujemy polskiej szkoły!

nej karety mnie zaprzęgali, albo puszczali cwałem za zającami. Dobrze mi było, nic innego nie jadłem, tylko czysty owies. A teraz, żem już osłał i biegać nie mogę, uradzili, aby mnie wygnać do lasu, bo „go tu pewno wilcy zjedzą“. Tak tłukę stare kości.

I jeszcze raz powiada:

— Za dobre, to się zawsze złem płaci. Smok dobrze mówi. Tak świat płaci, tak.

Ano nie przystał chłop na ten sąd i mówi:

— Ja jeszcze udam się do wyższego sądu, chodźmy dalej!

Wyszli już z lasu i spotkali psa. Był bardzo wymizerowany, siedział na gnoju i ogryzał kości.

— No panie sędzio, — powiada chłop — przysłiśmy tu na sprawę.

Opowiedział mu całą rzecz, pies wystuchał i mówi:

— O, tak świat płaci, tak. Ja, kiedy byłem psem pokojowym, spałem na kanapach i fotelach, jadłem to, co i pan. Potem strzegłem domu w nocy i jeszcze mi się niezgorzej powodziło. Ale kiedy już łap za sobą wlec nie mogę, to mnie wygnali i muszę pożywienia szukać w gnoju, na śmietniskach. Smok dobrze mówi, a ty nieboże musisz przegrać sprawę.

— No, widzisz, — rzecze smok — teraz cię zjem, bo już dwóch sędziów się na moje zgodziło.

Ale chłop odprasza się jeszcze, aby innego sędziego szukać i smok zezwolił. Poszli dalej i spotkali barana. Chłop nie chciał go wzięść za sędziego, bo wiedział, że to stworzenie bojaźliwe, zleknie się smoka i powie coś jeszcze gorszego, niż tamci i myśli sobie, żeby to spotkać lizkę, bo mówią, że ona ma siedem sposobów, a ósmy wykret. Możeby lepszy wydała wyrok.

Aż tu lizka, co do wsi po kure chodzą, do lasu leci.

Cud św. Januarego.

Neapol. W Neapolu (Włochy) onegdaj zdarzył się wypadek, który zrobił silne wrażenie w całym mieście. Bawiący chwilowo w Neapolu następca tronu zwiędzał w towarzystwie arcybiskupa i innych dostojników kościelnych katedrę, przyczem pokazano mu kosztowną puszkę, w której przechowywane jest krew św. Januarego, patrona miasta. Cudowna ta relikwia dwa razy do roku zaczyna wrzeć. W chwili, gdy następcy tronu pokazywano puszkę z krwią św. Janu-

rego, krew zaczęła nagle pienie się i gotować. Wszyscy obecni byli zdumieni i głęboko wzruszeni. Krew wrzała dopóty, dopóki arcyksiążę przebywał w katedrze, kiedy zaś ją opuścił, zastygła znowu.

O niezwykłym wydarzeniu tem doniosły nadzwyczajne wydania dzienników neapolitańskich, zaczęto bić w dzwony i dano strzały z armat. Ludność całą ogarnął radosny nastrój, ponieważ wrzenie krwi św. Januarego uważane jest za dobrą przepowiednię.

Kto chce swoje dzieci po polsku wychowywać, niech sobie to sam opłaca, albo niech się przeniesie do „polskiego raj“! My Niemcy płakać nie będziemy. Polacy w Województwie pokazują nam, jak się to powinno robić. Uczmy się od nich! Precz z polską szkołą!!!

Ta ceniczna, pełna fałszu, obłudy i nienawiści odezwa agitacyjna, wydrukowana jest na doskonałym papierze, dobrym drukiem, bez dodania adresu drukarni. Ta tajemniczość jednak była niepotrzebna, bo niszczyciele szkoły polskiej mogą być pewni bezkarności. Robotę swą przeprowadzają na wielką skalę, nie kryjąc się z nią wcale. Przytoczona powyżej ulotka to zaledwie jeden z drobnych przykładów uszczycielskiej akcji, wymierzonej w istnienie szkoły polskiej. Inne jeszcze bardziej dowodowe przykłady germanizatorskiej ofensywy przyniesiemy w dniach najbliższych.

Ze strony władz nie widzimy żadnego skutecznego przeciwstawienia robocie, obliczonej na zgnębienie szkoły polskiej i polskości. Ludność polska, nie czując ochrony praw swoich, zależna gospodarczo i terroryzowana coraz to innym nieczym występem germanizatorów, jest bezsilna wobec tej nawały panoszącego się germanizatorstwa.

Wobec tego szkolnictwo polskie na Śląsku Opolskim, które po olbrzymich ofiarach wysiłkach zaledwie zdążyło wychodzić z powijaków znajduje się obecnie w jak najbardziej krytycznym stanie.

Myśli i rady.

Jeżeli zbłądzisz nie winuj o to niebo; jeżeli się potkniesz nie winuj o to ziemi.

Nigdy nie trzeba mieć tyle rozumu, jak wtedy, gdy się ma do czynienia z głupcem.

Lepiej jest wzbogacać swoich wrogów po śmierci, niż przyjaciół potrzebować za życia.

Ażeby umiłować pokój trzeba być głuchym, ślepy i niemym.

Największą chlubą nie jest to, by się nie potknąć, lecz by za każdym upadkiem dźwigać się i stawać na nogi.

— Hej, hej, — woła chłop — zaczekaj trochę! Ale liszka się boi i ucieka dalej.
A chłop woła jeszcze:
— Nie bój się, zaczekaj, będziesz naszym sędzią.

Liszka zawróciła do nich i pyta:
— O co rzecz idzie?
— Leżał smok pod skałą przywalony, — opowiada chłop — i jęczał i prosił, żeby go wydobyć; obiecał mi zapłacić, tak, jak świat płaci. Wydobyłem go, a on mnie teraz chce zjeść. Powiada, że tak świat płaci.

A mądra liszka na to:
— Trzeba każdego z was na osobności przesłuchać!

Zawołała najpierw chłopca i powiada do niego:
— Wiesz ty co, ja cię wybawię z tej biedy, ale co ty mi dasz za to?

Chłop się bardzo ucieszył i mówi:
— Dam ci co zechcesz, tylko musisz nas do-
brze osądzić!

— Dasz kurę co niedzielę?
— Dam z wielką ochotą!
— No dobrze, pamiętaj!

Potem zawołała smoka na osobność, dopiero powiada do nich obu:

— Ja tak sprawy prowadzić nie mogę. Zaden z was świadków niema, więc mogłabym was osądzić niesprawiedliwie. Musimy, moi kochani, pójść w to miejsce, gdzie jest skała. Kiedy się przekonam jak to było, to was sprawiedliwie osądzę.

Wrócili się w to samo miejsce.
— Jakże to było? — pyta liszka.
— Smok leżał pod skałą — mówi chłop.
— A jakżeś go wydobył?
— Użyłem drągiem, a on wyszedł.
— No, — powiada liszka, — ulży teraz trochę oba!

Nowe drogi faszystów.

Mussolini powrócił ze swej podróży do Trypolitanii, tej ogromnej połaci lądu afrykańskiego, która za czasów greckich i rzymskich była kwitnącą kolonią, o której bogactwach i urodzajności rozpisywał się Herodot, a która obecnie jest przeważnie pustynią i leży smutnym, opuszczonym odłogiem.

Dyktator Włoch w tę podróż wybierał się wśród grzmotu armat i w upojeniu wojowniczych mów, czem nie mało podniecenia narobił gabinetom dyplomatycznym. Tak nawet przeraził Turcję, że skłonność się nieraz okazała do układu z Anglią w nierozwiązanej dotąd sprawie Mossui. Ale i Francja poczuła się zaniepokojoną, zwłaszcza wizytą, złożoną przez p. Balbo, który dnia 15. kwietnia opuścił Mussoliniego w Libji i wylądował z dwoma generałami milicji faszystowskiej prosto ze swego samolotu w Tunisie, w którym ją zwiędzał liczne szkoły i zakłady włoskie, rozwijające się jak grzyby po deszczu na terenie tego francuskiego protektoratu. Jął zwiędzać i wygłaszać mowy.

Tunis bowiem, acz należy do Francji, jest terenem nadzwyczaj silnej kolonizacji włoskiej i oddawna jest przedmiotem apetytów dyplomacji rzymskiej, która wciąż poszukuje nowych przestrzeni kolonizacyjnych dla niezwykle silnego przyrostu ludności w swym kraju.

Oczywiście Włochy, zamiast szukać nowych terenów kolonizacyjnych mogłyby posiadać przez siebie Libję do dawnej świetności przywrócić i znaleźć tam olbrzymie pola dla swej przedsiębiorczości. Lecz wymagałoby to lat całych i ogromnych kapitałów, zaś Włochy czekać nie chcą, a pieniędzy wów-
tak wiele nie mają. W dodatku jest to oraca cicha i żmudna, mało nadająca się do podniecających wystąpień.

Faszyzm zmuszony jest natomiast trzymać masę w ciągłym napięciu. Wewnątrz kraju zdobył wszystko, co miał do zdobycia i zapanował niepodzielnie. Niema już czem porwać za sobą mas i musi znaleźć inny kierunek, w którym wylądowałby się zaplątał jego wyznawców. Kierunek ten Mussolini, jak się zdaje, znalazł, rozpoczynając nowy okres faszystów — mianowicie imperjalizm kolonialny. Na tej drodze spodziewa się znaleźć ujście dla rozpiekającej faszystów energii czynu.

Ciekawem niezmiernie będzie obserwowanie faszystów właśnie na tej nowej drodze, na której spotka się z zagadnieniami światowymi i tylu skomplikowanymi interesami innych państw.

Jak się wzięli to i podnieśli skałę, liszka mówi do smoka:

— Wleź tam, żebyś wiedziała, jakie tam leżał i czy to wielka była praca, żeby cię stamtąd wydobyć?

Smok wleź, położył się na łapach do góry plecami, a liszka powiada znowu:

— Nie, — tak się położył, jakie leżał.

Tak się ten smok położył w znaczki.

A liszka mrugnęła na chłopca, żeby spuścić kamień, zaśmiała się i mówi:

— Siedź tam sobie teraz, choćby do sądnego dnia.

Wtedy chłop jeszcze bardziej się ucieszył i powiada do niej.

— Chodźże ty moja kochana ze mną, pokażę ci moją chałupę, żebyś wiedziała, dokąd masz po kury chodzić.

Zaszli do wsi, a chłop pokazał jej płot koło swojej chałupy:

— Tu pod ten płot przyjdiesz, a ja ci co niedzielę kurę na nim powieszę!

— No, dobrze.
I rozeszli się.

Co niedziela chłop nosił kury, nosił, aż mu się do cna uprzykrzyło i kur też nie stało. Zaczął kraść już sąsiadom, ale nie zawsze ukradzić można było, bo sąsiedzi, coraz bardziej zaczęli się pilnować. Więc jednej niedzieli cóż on robi: pożyczyl strzelby, dobrze prochu podpisał i nabił samymi granulkami. Z cicha podszedł pod sam płot i zasadził się tak, żeby go widać nie było. Liszka przyleciała po jakimś czasie i szuka kury, a chłop jak do niej wygarnął, tak ją trafił w samo serce. Obalita się na ziemię, posoka ją oblała, a kiedy śmierć przesłoniła jej oczy bielmem, zawołała tylko:

— O, tak świat płaci, tak!

Pamiętać należy o tem, że:

1. sami mamy wady; — 2. mądrzejszy ustępuje przy różnicy zdania mniejszej wagi; — 3. doznana przykreść już w następny dzień łatwiej jest do zniesienia; — 4. podwójnie daje, kto szybko daje; — 5. brzydkie spojrzenie bardziej boli od złego słowa; — 6. każda uprzejmość doznana obowiązuje; — 7. niesprawiedliwość każdego boli; — 8. czas zmarnowany stracony jest bezpowrotnie.

Ósme mocarstwo.

Ósmym mocarstwem jest prasa. Przyjęło się tak ją określać przywykło się do jej wpływów, do jej wszędobylstwa, do jej konieczności, traktuje się ją jako coś, co znaczenie swe powiększa z dniem każdym i godziną.

Na zachodzie, przed stu laty, najpoważniejszy dziennik francuski „Constitutionnel“ wychodził w nakładzie 25 000 egzemplarzy. Czemże jest to dzisiaj wobec dziennika „Petit Parisien“, który ma sześć wydań dziennie, z czego pięć na prowincję, a nakład wynosi przeszło 2 miliony egzemplarzy! Paryż ma dzisiaj około 70 dzienników, z czego tylko cztery (Le Petit Parisien, Le Journal, Le Matin, Le Petit Journal) mają przeszło sześć milionów egzemplarzy nakładu dziennego. W Anglii wychodzi brukowiec „Daily Mail“, który ma parę wydań: londyńskie, manchesterkie, paryskie o milionowym nakładzie.

Dziennik taki jak „Frankfurter Zeitung“, „Berliner Tageblatt“ czy „Neue Freie Presse“, to duża broszura. A takich broszur rozchodzą się dziennie miliony egzemplarzy. Gazety angielskie, amerykańskie, to są całe książki. Takiej produkcji codziennej odpowiada właściwy stopień przemysłu gazetowego. Przedewszystkiem olbrzymie zakłady drukarskie. Tygodnik „Londoner Lloyds Weekly News“, mający 1 i pół miliona egzemplarzy nakładu, posiada 33 linotypy, 21 pras drukarskich i zużywa 550 ról papieru dziennie.

Dla sześciu codziennych wydań „Le Petit Journal“ robi się codziennie paręset płyt (klisz), do których zużywa się więcej niż 7 000 kg. metalu. Nakład roczny „Le Petit Journala“ pochłania 14 milionów kg. papieru, 250 000 kg. ropy. Przy ekspedycji zatrudnionych jest przeszło 60 robotników. Dziennik ten rozsyłany jest 18 000 przeszło agentur sprzedaży.

Tenże sam dziennik paryski, mający przeszło dwa miliony dziennego nakładu, zatrudnia trzystu robotników, paruset korespondentów, ma olbrzymi sztab radakcyjny i ogromny personel administracyjny. Zużywa dziennie sześćdziesiąt ton papieru.

W Ameryce niszczone lasy przeważnie dla produkcji papieru gazetowego. Gazety pochłaniają olbrzymią masę papieru. Właściciel „Daily Mail“ posiada własne lasy w New Foundland, w celu zabezpieczenia sobie potrzebnego papieru.

Wskutek rozrostu prasy powstał wielki przemysł gazetowy, mający swoje lasy, papiernie, linje telegraficzne, kable telegraficzne, stacje radiowe i t. d. Sztab pracowników „Matina“ wynosił przed paru laty 150 współpracowników redakcyjnych, 550 pracowników różnych i 370 robotników. Dziś liczby te powiększyły się znacznie.

Stany Zjednoczone fabrykują rocznie około 4 500 000 ton papieru różnego rodzaju. Z tego dzienniki i różne pisma, wychodzące w Stanach Zjednoczonych, zużywają przeszło 1 200 000 ton papieru gazetowego. Hearst, wielki amerykański fabrykant gazet, zużywa dla swej produkcji więcej niż dziesiątą część amerykańskiej wytwórczości papieru gazetowego. Lasy są wprost „pożerane“ przez gazety. Na produkcję papieru gazetowego idzie w Ameryce przeszło 1 680 000 sążni drzewa rocznie, na co potrzeba około 1 000 akrów przestrzeni leśnej dziennie! Papier, który spożywa trust prasowy Haersta, dostarczany jest w rolach, z których każda po rozwinięciu ma 8 mil angielskich długości. Pisma Hearsta „konsumują“ tygodniowo tyle papieru, że gdyby te role rozwinąć, to opasałyby kulę ziemską.

Na poranny numer „Berliner Zeitung“ idzie 130 ról papieru, długości 1 170 000 metrów, zaś numer niedzielny zużywa 270 ról, długości 2 400 000 metrów, co jest równe odległości od Berlina do Gibraltaru. Rocznie spożywa ta gazeta papieru 400 000 km., czyli możnaby tą długością dziesięć razy owinać równik.

Współczesne fabryki gazet są to olbrzymie przedsiębiorstwa, których koszty są ogromne. W czasie wojny chińskiej depesze do jednego numeru gazety „Journal“ kosztowały około 10 000 dolarów. Sprawozdania parlamentarne kosztowały „Times’a“ przed wojną przeszło 200 funtów (więcej niż 1 000 dolarów) tygodniowo. Za depesze duża gazeta amerykańska płaci rocznie około 100 000 dolarów.

Cyfry i przykłady, które mówią same za siebie, wzięte są ze statystyk przedwojennych. A jak wiadomo, rozwój prasy po wojnie wzmożł się niesłychanie. Jeszcze lat temu kilkadziesiąt, mieszałoby się w głowie redaktorom największych dzienników, gdyby się z cyframi temi zetknęli, a dziś są one już codziennymi cyframi, które potężnieją z godziny na godzinę.

Tak odbywa swój tryumfalny pochód prasa: największe mocarstwo świata.